

ŁUCJAN STRYCZYŃSKI.

Żagiew wieloletnia.*)

Od czasu stosowania w leśnictwie teorji Presslera o najwyższym dochodzie z czystych drzewostanów, natura coraz wybitniej wskazuje, że ogólnie rozpowszechnione czyste zalesienia przynoszą gospodarstwu leśnemu klęski, przeciwko którym mimo wiedzy i praktyki leśnej walczy się prawie bezskutecznie. O ile w ostatnim czasie nagłe i nadmierne wystąpienie pewnych owadów spowodowało olbrzymie katastrofy w czystych drzewostanach sosnowych, to prócz tego zawsze jeszcze do niebezpiecznych dla lasów naszych szkodników zaliczać trzeba grzyb korzeniowy. Interesującem byłoby wskazać szkody, wyrządzone przez grzyb korzeniowy, pomijam tu jednak wszelkie rachunkowe zestawienia, a ograniczę się tylko do rzucenia ogólnego poglądu na stan, panujący w niemieckich lasach. I tak, n. p. w lasach świerkowych bawarskiej wyżyny występują drągowiny 30—40 letnie, cierpiące miejscami mocno wskutek czerwonej zgnilizny, spowodowanej przez ten grzyb, podczas gdy drzewostany na tej samej glebie poprzednio rosnące rozwijały się zupełnie zdrowo. Przy okazji trzebieży w innem miejscu 65-letniego drzewostanu świerkowego skonstatowano 52% drzew chorych, a ponieważ rozumie się, że do wyrębu tego drzewostanu choroba jeszcze więcej się rozwinie, można sobie jasno jej fatalne skutki wyobrazić. Następnie w 80-letnim drzewostanie świerkowym znalazł radca leśnictwa Sauer 23 drzew zupełnie chorych, a 5 tylko zdrowych. Stwierdzono, że lasy świerkowe, które zajęły miejsce po drzewostanach liściastych, okazują najlepsze zdrowie.

*) Forstwissenschaftl. Centralblatt rok 1917.

Pierwszy zajmował się grzybem korzeniowym profesor Teodor Hartig. Określił on ten grzyb jako „Nachtfaser" nyctomyces. Następnie profesor Willkomm nazwał go „weisse Nachtfaser" nyctomyces candidus. Prof. Robert Hartig pisał również o grzybie korzeniowym w 1877 roku w miesięczniku „Zeitschrift für Forst und Jagdwesen" i nazwał go „trametes radiciperda" — (polyporus annosus Fries). Hartig rozwijał później swoje badania dalej na tem polu i wykrył, że grzyb korzeniowy rozmnaża się przez zarodniki, roznoszone przez myszy, a gdzie raz się zagnieździ, tam szybko rozszerza się odśrodkowo, przyczem grzybnia przechodzi na korzenie drzew sąsiednich, potem do miąższu drzewnego, niszcząc jego tkanki. Do tych spostrzeżeń Hartiga dodają inni jeszcze wyniki swych badań. Otóż profesor Möller próbował długi czas wszelkiemi sposobami zarazić sosny i świerki zarodnikami i przez chore korzenie, ta operacja jednak nie udała się, tak że z 163 drzew, poddanych zakażeniu, ani jedno pasożyta nie przyjęło, czyli że rezultat był negatywny; stawia on zatem hypotezę, że zakażeniu sprzyjać muszą dotąd nieznane jeszcze okoliczności, które ułatwiają wędrówkę grzybni z jednego korzenia na inny. Chociaż Hartig głosił na początku swych badań, że zakażenie korzeni grzybnią jest możliwe, później jednak teorji tej nie podtrzymywał.

Z koleji podam badania profesora Brefelda, który nazwał ten grzyb „heterobasidion annosum" i stwierdził, że pasożyt ten posiada bardzo wybitne zdolności rozszerzania się przez zarodniki, które wydają t. zw. konidja, zdolne do dalszego rozwoju. Najtreściwiej opisuje radca leśnictwa Boden, mianowicie twierdzi, że grzyb korzeniowy jest zdolny żyć w ziemi bez korzeni drzew, i to w ziemi bogatej w azot. Rozróżnia on zatem miejsca odpowiednie dla rozwoju grzyba, czyli takie, w których ma on swoje siedlisko i miejsca, nie dające mu korzystnych warunków życia. Do pierwszych należą gleby, które, jako czynne, wskutek ciągłego rozkładu roślin, zawierają zawsze związki azotowe. Gleby mniej zwięzłe na swej powierzchni, bez substancji humusowej, lecz z podglebiem gliniastem lub iłowatem, zatrzymujące składniki próchniczne, stanowią również według jego teorji siedlisko dla grzyba. Natomiast gleby bez próchnicy, w których przemiana materji organicznej nie jest ożywioną i które nie są zbiornikami azotu, nie są siedliskiem odpowiedniem. Dalej twierdzi Boden, że grzyb nie jest zdolny wrosnąć w zdrowe korzenie, tylko w chore i uszkodzone. Ostatnie zdanie narzuca konieczność wyjaśnienia powodów zamierania korzeni. Hartig jest zdania, że korzeń zamiera w miarę wrastania w głębsze warstwy, pozbawione dostępu powietrza, a zatem też tlenu. Profesorowie Frank

i Schwarz oświadczają na mocy dokładnych badań, że śmierć korzonków następuje po wyczerpaniu się składników odżywczych. Byłby to zatem objaw normalny i ciągły w życiu drzewa i niewykazujący znamion choroby. Znane jest również, że zamieranie korzonków spowodowane bywa także przez zamulenie stojącą wodą, a Hartig dodaje jeszcze, że zgnilizna w takim wypadku popieraną bywa przez brak dostępu powietrza do korzeni. Oprócz tego pewnem jest, że nawet drobne uszkodzenia korzeni umożliwiają wnikanie grzybni do ich wnętrza, a takie uszkodzenia mogą być spowodowane przez rozrywanie podczas kołysania się drzewa pod wpływem wiatru, który działa na nie, jak na dźwignię. Wreszcie ciekawe dane o życiu grzyba korzeniowego podaje asesor leśny Dr. Münch. Według niego życie grzybni jest uzależnione od zawartości powietrza, a ściślej mówiąc, tlenu wewnątrz tkanek drzewa. A ponieważ ilość powietrza stoi w ścisłej zależności od ilości wody, znajdującej się w drzewie, zatem nasycony wodą biel nie jest dla grzyba przystępny. Czasem wystarczy już chwilowe ustąpienie wody z bielu porą zimową, ażeby grzyb znalazł dostęp do zdrowej części drzewa. A zatem wszystkie czynniki, jak wiek, klimat, siedlisko, które powodują napełnienie się tkanek powietrzem, mogą mieć wpływ na rozwój grzybni. Reasumując powyższe opisy, stwierdzamy jak mało pewnych wiadomości posiadamy o biologji i warunkach życia tego, tak ogólnie znanego, pasożyta. W polskiej literaturze znany on jest pod nazwą żagwi wieloletniej, a dotychczasowe dalsze badania pozwalają mi dodać jeszcze następujące bliższe szczegóły.

Żagiew wieloletnia, trametes radiciperda Hartiga Roberta, heterobasidion annosum Brefelda należy do grzybów wyższych, rzędu podstawczaków basidiomycetes, a familji polyporaceae — żagwie —, z podrzędu hymenomycetes — obłoczniaki. Wyróżnia on się tem szczególnie od innych grzybów tego rzędu, że ciała owocowe rozwijają się w ziemi na korzeniu w duże kapelusze, na których dolnej stronie znajdują się podstawki z czterema zarodnikami w osobnych zagłębieniach; u dołu ciała owocowego spotrzec można drobne okrągłe otwory, prowadzące do wąskich rurek, zrośniętych między sobą. Zarodniki, rozwijające się w ciele owocowem, wydają wpierw cienką niteczkę, produkującą konidja, czyli wielką ilość komórek, oddzielonych od siebie i zdolnych do dalszego rozsiewania się i przenoszenia się przez wodę deszczową lub owady i zwierzęta, zwłaszcza myszy. Konidja te dają początek grzybni. Komórka konidji, dostawszy się na rankę korzeni, wyrasta w grzybnię, która dalej rozwijając się, przechodzi do łyka i miąższu korzeniowego, później wrasta do wnętrza drzewa, powodując fioletowe zabarwienie drewna, przechodzące następnie w bru-

nego stanu. W starszym wieku okazuje się on przez charakterystyczne zgrubienie szyji korzeniowej; w młodszym wieku drzewostanu trudno jest obecność grzyba skonstatować, tak że niemożliwem jest



Rys. I.



Rys. II.

natną barwę. W końcu drewno dostaje czarne plamy, otoczone białym brzegiem i staje się gąbczastą masą. Nitki grzybni są w przeciwieństwie do grzybni bedłki opieńki — agaricus melleus — cienkie i delikatne. Białe ciała owocowe rozmaitego kształtu tworzą się na korzeniach często jako cienkie twory, przyczepione silnie do nich, mniej lub więcej odstając od drewna. W dogodnych dla siebie warunkach wyrastają one w kopytowate indywidua nieraz w takiej ilości, że wywrócony korzeń od spodu zupełnie jest biały. Spostrzeżenia dozwalają stwierdzić, że rozkład drewna ogranicza się tylko do twardziela, jako części nie przewodzącej już wody, natomiast wypełnionej powietrzem. Zdarza się, że w korzystnych dla siebie warunkach grzybnia przechodzi również do biela. Ponieważ jednak przypadki takie są rzadkie, drzewo, mając jeszcze zdrowe tkanki przewodzące, nie zaraz usycha, a może nawet jeszcze długo żyć i przyrastać. Także korona drzewa nie zdradza żadnego niebezpiecz-

przez wcześniejszy wyrąb zapobiec większym stratom. Na słabszych ziemiach jednak sosna, straciwszy korzenie, nie może nowych już wytworzyć i dlatego zaczyna usychać jeszcze przed wrośnięciem grzybni do drewna, tak że przy natychmiastowym wyrębie drewno nie jest jeszcze naruszone i nie traci na wartości.

Jakkolwiek poglądy różnych autorów znacznie różnią się między sobą i trudno jest ściśle określić dogodne warunki dla rozwoju grzyba korzeniowego, to ogólnie jest rzeczą znaną, że pojawia się on często na glebach mokrych, trudno przepuszczalnych i na dawniejszych rolach uprawnych. W pierwszym wypadku przypuszcza się, że częsty napływ i odpływ wody przynosi ze sobą dużą ilość cząsteczek ziemi, przez co korzenie głębiej dostają się w ziemię i tu mamy do czynienia z podobnem zjawiskiem, jak gdyby sadzono za głęboko. Korzonki wskutek tego usychają i dają grzybni odpowiednie warunki rozwoju.

W związku z hypotezą Bodena znane jest zjawisko pojawienia się grzyba korzeniowego w młodszych drzewostanach sosnowych na byłych glebach ornych, bogatych w związki azotowe. A i w tym wypadku grzyb nie występuje na całej przestrzeni, tylko przeważnie gniazdami. Nad zjawiskiem tem należy się zastanowić. Również zastanowienia godną rzeczą jest, dlaczego przeważnie tylko pierwsza generacja w tym wypadku cierpi na ten grzyb, podczas gdy następne drzewostany są znacznie odporniejsze i zdrowsze. Radca Sauer przypomina tu, że na byłych rolach drzewostan ma szybki przyrost i wielką energję rozwoju korony, przez co transpiracja jest wielka i drzewo produkuje szerokie słoje z obszernemi komórkami i cienkiemi błonami, w których grzybnia znajduje odpowiednie warunki do rozwoju, ponieważ wskutek silnej transpiracji słupy wody w naczyniach mogą być przerywane przez warstwy powietrza. W ten sposób grzyb może znajdować się już nawet w bielu. Drzewo, rosnące na odpowiedniej dla swych wymagań glebie, posiada znaczną energję opierania się ingresji grzyba. Wpływ żyznej gleby, czyli zbyt żyznej dla danego gatunku drzewa, działającej za intensywnie na jego rozwój, jest, jak wyżej wspomniałem szkodliwy; podobnie słabe gleby nie obdarzają drzewa w dostateczną energję, i drzewo pada ofiarą pasożyta. Następnie trudno byłoby popierać Bodena w mniemaniu, że zawartość azotu w glebie ułatwia życie grzyba, gdyż n. p. podszyt żarnowca wcale nie okazał się dotychczas szkodliwym i również luki w drzewostanach sosnowych nieraz chętnie wypełnia się akacją bez ujemnych skutków dla panującego gatunku.

O ile mówi się, że pewne siedliska sprzyjają rozwojowi grzyba, to niema gleby, któraby zupełnie widocznie była dla niego nieodpowiednią. Nieraz w drzewostanach, rosnących na bardzo zmiennej glebie, nie znajdzie się grzyba, jak nieraz nie można go znaleźć tylko na mokrych nieprzepuszczalnych glinach lub suchych piaskach, albo też tylko na nizinach, ponieważ występuje on bardzo rozmaicie, gniazdami. To tylko jest wiadome, że nie ma go przy pewnem optimum gleby dla danego gatunku drzewa. Np. dla świerka nie znajdzie się to optimum ani na ciężkiej glebie w nizinach i z wodą zaskórną ani na suchych płytkich miejscach, lecz tylko mają je gleby pośredniej jakości. Bardzo żyzne gleby lub też czcze mogą być siedzibą grzyba; przeciwnie jest na glebach przewiewnych średniej bonitacji. Gayr powiada: Czem więcej gleba jest nieodpowiednią dla danego drzewa, tem więcej niebezpieczeństwa grozi mu ze strony grzyba.

Następnie nie bez wpływu na rozwój grzyba jest klimat. Prof. Mayr powiada, że czem cieplejszy klimat, tem częściej i rychlej pojawia się grzyb. Niewątpliwie rozumie się, że ilość ciepła podczas wegatacji i w czasie spoczynku zimowego, jak również przeciętna roczna temperatura są czynnikami warunkującymi byt grzyba. Przyjmując, że grzybnia rozwija się najlepiej podczas najsłabszej odporności drzew, czyli w czasie snu zimowego, przy najmniejszej ilości wody, a zwiększonej zawartości powietrza w komórkach, można uważać za pewne, że najpierw decydującą będzie temperatura w czasie zimowym. I rzeczywiście z tem zgadza się fakt, że w górach ten grzyb najmniej się pojawia, ponieważ brak tu minimum ciepła w czasie spoczynku, potrzebnego dla jego rozwoju. Również z powodu powolnego wzrostu, przedewszystkiem w młodszym wieku, na co wpływa ostry klimat i krótka pora wegetacji, tworzy się wąskosłoiste twarde drzewo, odporne na grzyb. Znaczenie ostrego klimatu górskiego zauważyć można n. p. w Alpach w przeciwieństwie do łagodniejszej równiny, gdzie częściej spotyka się grzyb korzeniowy. Ogólnie wiadomem, że świerk w swojem klimatycznem optimum, w strefie świerka i jodły, jest najzdrowszy. Inaczej jest na siedliskach klimatycznie anormalnych, które Gayr nazywa „niziny i inne miejsca charakteryzujące się ciepłą i długą porą wegetacji". Strefa świerka odznacza się obfitemi opadami atmosferycznemi, znaczną zawartością wilgoci powietrza i gleby lecz z wykluczeniem wody zaskórnej, która sprzyja zgniliźnie.

Wrażliwość na przyjęcie grzyba korzeniowego jest u poszczególnych gatunków drzew rozmaita. Drzewa liściaste są przeważnie nieprzystępne dla tego grzyba. W podobny sposób choruje osika, zwłaszcza odroślowa, mniej olsza i brzoza, lecz

to z innych powodów. Dąb i jawor mają również nieraz chore korzenie, lecz tu występuje grzyb rosellinia quercina, wcale niepodobny do grzyba, o którym mowa. Dotychczas nawet jeszcze nie stwierdzono, dlaczego grzyb korzeniowy przeważnie tylko drzewa iglaste nawiedza. Między iglastemi najwrażliwszy jest świerk; choroba ta u świerka występuje bardzo często i robi w jego drzewostanach największe spustoszenia, ponieważ sięga w strzale drewna 12—16 metrów wysokości. Jodła mniej ulega wpływom tego grzyba. Natomiast sosna zajmuje drugie miejsce w tym wykazie, chociaż grzybnia nie wyrządza u sosny tyle szkody, co u świerka, ponieważ dochodzi najwyżej do 4—5 metrów wysokości w strzale, a nieraz pozostaje nawet tylko w szyji korzeniowej, tak że wcześnie ścięte sosny są jeszcze w całości do użytku. U wejmutki nie stwierdzono dotychczas częstych wypadków żagwi wieloletniej. Sauer jednak notuje w nadleśnictwie Trippstadt (Pfalz) na zrębie 113 letniej wejmutki ca 4⁰/₀ drzewa chorego i to na 2—3 metrów ponad ziemią. W kilku wypadkach stwierdzono również modrzew chory na grzyb korzeniowy. Zagadnienie odporności mniejszej lub większej u poszczególnych gatunków iglastych jest dotychczas mało wyjaśnione. Sauer przypuszcza, że sosna i modrzew, wytwarzając duże ilości garbnika i gumy, złożonych w tkankach i mając twardziel twardszy, niż inne szpilkowe, broni się energicznie przed żagwią. Ponieważ żagiew wieloletnia najczęściej pojawia się w drzewostanach świerkowych i te najwięcej są przez nią niszczone, przeto wypada mówić w dalszym ciągu tylko o wypadkach, dotyczących świerka.

Według doświadczenia Sauera zakażenie żagwią następuje już przeważnie w młodszym wieku, a po zagnieżdżeniu się grzybnia zatacza coraz szersze koła. W jakim stopniu wpływa na rozwój grzyba system zrębów czystych, nie wiadomo, przypuszcza się, że w drzewostanach przerębowo prowadzonych byłoby mniej wypadków. Wspominałem już, że dodatnio dla grzybni wpływa uszkodzenie korzeni. Ostrożność zatem zaleca się przy sadzeniu, wskazanem jest zaniechać pasania bydła, które depcąc dokoła świerka, obrywa mu korzonki; niebezpieczne jak grabienie ściółki, przedewszystkiem żelaznemi ostremi grabiami. Wiele przyczyniają się myszy i pędraki, a dużą rolę pod tym względem przypisuje się wiatrom, ponieważ płytko a szeroko zakorzeniony świerk przez bujanie mnóstwo korzonków sobie obrywa. Należałoby zatem stworzyć drzewostanom świerkowym możliwie dogodne warunki dla zwalczania grzyba i to przedewszystkiem przez wprowadzenie doń przymieszki pojedyńczo lub kępkami z drzew głęboko zakorzeniających się i odpornych na wiatry, szczególnie jednak nie ulegających zakażeniu żagwią. Między innemi

dominujące znaczenie w przymieszce zajmuje buk, co już Burkhardt potwierdza, mówiąc, że drzewostany świerkowe w obecności buka odznaczają się nadzwyczajną zdrowotnością. Również radca Heimbach w referacie, wygłoszonym w Mindelheim w 1913 roku, zwraca uwagę na doniosłe znaczenie buka w przymieszce, mówiąc, że przyzwyczajono się uważać płytki system korzeniowy świerka za objaw stały, związany z naturą tego drzewa, tymczasem zauważyć się daje przy wyrudowanych świerkach, że korzenie głębiej sięgają, gdy rosną w sąsiedztwie buka. Swierk zapuszcza wtenczas korzenie pionowo prawie na metr głębokości, rozgałęziające się od bocznych poziomych. Ten dodatni wpływ przymieszki buka wykorzystuje świerk jednak jedynie w młodszym swym wieku. W czystych i starszych drzewostanach świerkowych natomiast korzenie, znajdujące się w nadmiernej ilości, zatracają swe funkcje i zamierają, ponieważ dla braku miejsca nie wszystkie korzenie czynne być mogą, a mianowicie zamierają korzenie w niższych partjach, ponieważ do nich dostęp powietrza i tlenu jest utrudniony, natomiast kanaliki, wytworzone przez korzenie drzew liściastych, ułatwiają przewiewność. Sauer twierdzi, że cenne szwabskie drzewostany świerkowe zawdzięczają swą zdrowotność przejściowej przymieszce gatunków liściastych. Sciółka liściasta, wytwarzając bogatą próchnicę, zatrzymuje w sobie pewną wilgotność, normującą zapasy wody i powietrza w tkankach drzewa na niekorzyść grzyba. Interesujące jest również zdanie profesora Remanna, który mówi, że ze względów ekonomicznych hoduje się świerk w czystych drzewostanach, ponieważ wtenczas najwięcej masy wydaje, jednak z wielką niekorzyścią dla gleby. Pod świerkiem bowiem, nawet pojedyńczo stojącym, z gałęziami zapuszczonemi od samego dołu zauważono, że gleba zatraca swą pulchność i sprawność. Wyraźniej uwidacznia się to w saksońskich lasach świerkowych; pisze on, że tam głębsze warstwy gleby luźniejsze są od wyższych, które pod wpływem ocienienia nabrały struktury zbitej i straciły włoskowatość. Sauer przedstawia na dowód racji tej teorji swoje lasy świerkowe Edenbergen, które w pierwszej swej generacji po liściastych drzewostanach są zupełnie zdrowe, podczas gdy drugie pokolenie już cierpi od grzyba korzeniowego. Ten sam wpływ buka zauważono też w innych lasach niemieckich. Badania na polu mykologji nie znalazły dotychczas jeszcze radykalnych środków do zwalczania żagwi wieloletniej, a ponieważ przymieszka buka okazuje skuteczne wpływy, przeto podsadzanie tym gatunkiem powinno się uważać za najlepszą drogę wyjścia. Uwzględniając zatem doniosłe korzyści z buka, o którego znaczeniu pisano już w numerze czerwcowym tego miesięcznika, przyjąć się powinno, że buk jest wogóle bardzo

w lasach naszych pożądanym gatunkiem choćby tylko jako podszyt lub w przymieszce. Zaprowadzić można go już w starszych drzewostanach w lukach, powstałych przez wywroty lub żagiew i to kępami, oparkami, a jednostkowo po całym drzewostanie przez podsadzenie bukwią. Sauer radzi sadzić buk już dobrze wyhodowany i zawsze po odpowiedniem prześwietleniu, o ile chcemy jakieś materjalne użytki z niego otrzymać. Buk może zresztą występować bądź to w roli podszytu, lub też jako przymieszka, a w końcu jako przedplon. Pomimo wielkich kosztów zaprowadzenia go w drzewostanie, opłaca się on jednak jako broń przeciwko żagwi, a w niektórych nawet wypadkach chociaż drobny materjał uzyskać z niego będzie można, a pewnie też w dogodnych warunkach obrodzeniem nasion koszta nam wynagrodzi. W towarzystwie z bukiem podsadzać również można jodłę, choć nigdy nie jodłę samą w małych ilościach ze względu na niebezpieczeństwo, grożące ze strony zwierzyny. Obecnie przy zrębach sosny 130-letniej z przymieszką dęba i buka, stwierdziłem u sosny obecność żagwi wieloletniej. Ponieważ jednak liściaste gatunki są znacznie młodsze od sosny, sądzę że wprowadzono je już po zagnieżdżeniu się grzyba, tak że dodatni ich wpływ nie mógł się tu okazać.

O ile wspomni się jeszcze o zwalczaniu grzyba korzeniowego przez zakładanie rowków ochronnych, to podam tu zdanie Hartiga i Brefelda, którzy do tego sposobu nie mają wcale zaufania, ponieważ nie zapobiega się przez to owocowaniu grzyba, które na skarpach rowka nastąpić może, a zarodniki rozsieją się, zanim wczas procesowi temu przeszkodzimy.

Następnie omówić należy rudowanie pniaków obrośniętych grzybnią. I tu nie wiele się zdziała, ponieważ usuwa się tylko grubsze części korzenia, a drobne wraz z grzybnią pozostają w ziemi i dalsze szkody wyrządzać mogą. Nadto na ciężkich glinach tworzy się po rudowaniu woda zaskórna, ułatwiająca rozszerzanie się grzybni, a w końcu przy rudowaniu w drzewostanie rozluźnia się glebę, przez co ułatwia się wywroty i rani się przy kopaniu korzenie drzew sąsiednich.

W Polsce nie mamy jeszcze dokładnych danych, dotyczących pojawiania się żagwi wieloletniej i jej niszczącego działania. Należałoby zatem zwrócić się z apelem do braci leśnej, by przystąpiono do notowania wszelkich wypadków, związanych z pojawieniem się tego szkodnika i podawania artykułów na ten temat na łamach naszego miesięcznika, przez co jakieś jasne zestawienie uzyskać będzie można. W każdym razie miło będzie usłyszeć cenne zdania kolegów, którzy już jakiekolwiek doświadczenie w walce z żagwią wieloletnią posiadają.

ANTONI KŁOS.

Korniki w północno-zachodnich lasach nadwarciańskich.

(Dokończenie).

Według Eschericha nie występują obydwa gatunki razem, lecz się nawzajem uzupełniają t. zn. tam, gdzie się znajduje bidentatus niema quadridensa i na odwrót. Znalezienie przezemnie quadridensa wykluczałoby wobec tego występowanie bidentatusa, co jest wysoce prawdopodobne, gdyż gatunku bidentatusa nigdzie nie znalazłem. Szkód, wyrządzonych przez Pityogenes quadridens, nigdzie nie zauważyłem. Drugi gatunek znalazłem w formie nadżerki (oddanej przezemnie w roku 1921 do Instytutu) na grubej korze środkowej części pnia. Dość obszerna komórka godowa i rozchodzące się gwiazdowato chodniki macierzyste pozwoliły odrazu oznaczyć gatunek. Pojawienie się rzadkiego zresztą na sośnie gościa należy najprawdopodobniej wytłomaczyć bliskością świerków, którymi była wysadzona główna droga leśna.

Chciałbym również na tem miejscu wymienić gatunek, który należałoby opisać przy omawianiu strefy czysto sosnowej, który jednak znaczniej wystąpił w strefie drzewostanów mieszanych. Mam na myśli gatunek **Ips sexdentatus,** który miałem sposobność obserwować w roku 1921 w nadleśnictwie Kątach. Brak robotników w ostatnich latach wojny i połączona z tem nieregularna gospodarka leśna spowodowały, iż drzew po ścięciu nie korowano. Pomogło to nadzwyczajnie kornikowi do rozmnożenia się, tak że na wiosnę 1921 roku wystąpił na ściętem drzewie w bardzo pokaźnej ilości. Mimo liczebności, w jakiej się pojawił, żadnej szkody nie wyrządził, żerował bowiem na drzewie już ściętem, nie psując go nawet technicznie, gdyż, jak wiadomo, cały cykl rozwojowy odbywa w grubej korze, nie naruszając bielu. Jak twierdzą niektórzy uczeni (Ratzeburg, Eichhoff, Neumeister), może się stać Ips sexdentatus poważnym szkodnikiem, rzucając się w razie silnego rozmnożenia na stojące świerki. Wypadek taki opisuje Neumeister w związku z klęską korników w lasach koło Drezna w roku 1868: „W dwuch oddziałach,“ — ‚pisze Neumeister, — „wystąpił Sexdentatus tak szkodliwie i masowo, że myślano z początku, iż są to specjalnie wielkie okazy typographusa“. W opisywanym przezemnie wypadku następstw takich nie było i to z prostej przyczyny, że drzewostanów świerkowych w lasach nadwarciańskich niema. Zresztą okorowanie napadniętych drzew z jednej, rozmnożenie się zaś wrogów kornika sześcio-

zębnego z drugiej strony zlikwidowało bardzo szybko jego bytowanie. Z wrogów jego najwięcej rozplenił się Clerus formicarius, którego można było masowo spotykać na każdym drzewie, zamieszkałem przez kornika. Przy tej okazji miałem sposobność obserwować sposób zabijania korników przez Clerusa. Kończynami obejmował Clerus kornika i po mniej więcej minutowej walce odrywał thorax od odwłoku, wysysając zawartość ofiary. W niektórych wypadkach odrywał Clerus przedtem kończyny swej ofierze, prawdopodobnie dlatego, ażeby jej uniemożliwić ucieczkę i w ten sposób ją ubezwładnić.

Fauna świerkowa posiada w lasach nadwarciańskich nielicznych przedstawicieli. Powodu należy szukać w tem, że lasy nadwarciańskie, jak wogóle całe księstwo Poznańskie, drzewostanów naturalnych świerka nie posiadają. Według badań prof. Rivoliego przechodzi granica naturalnego zasięgu świerka na północy koło Gdańska, pasmo zaś południowego zasięgu zaczyna się dopiero pod Kępnem, t. zn. na południowym krańcu Wielkopolski. Jak z tego widać, leżą województwa Pomorskie i Poznańskie poza granicami naturalnego zasięgu i posiadają tylko sztucznie zaprowadzone i wyhodowane świerki. Z gatunków kornika na świerku znalazłem tylko dwa, i to **Hylurgops palliatus i Xylechinus pilosus.** Pierwszego znalazłem na wałkach w dość wielkiej ilości.

Wystąpienie jego można łatwo wytłomaczyć, gdyż aczkolwiek lęgnie się przeważnie na świerku, to jednakże występuje również często na innych iglastych. Jako drzewa lęgowe podaje Tredl kilka gatunków sosny, jodłę i modrzew. Inaczej przedstawia się rzecz z gatunkiem xylechinus pilosus, który występuje prawie wyłącznie na świerku. Znalezienie go w strefie bezświerkowej uważać należy za rzadki wypadek. Gatunku Poligraphus poligraphus na świerku nie znalazłem, jednakże według wszelkiego prawdopodobieństwa w lasach nadwarciańskich się znajduje, gdyż znalazłem go na sośnie, jak już wyżej zaznaczyłem. W spisie owadów Wielkopolski podaje Szulczewski również gatunek Ipstypographus, którego jednak w lasach nadwarciańskich nie znalazłem. Również bezpłodne okazały się poszukiwania korników na modrzewiach. Jodły Abiespectinata w naszym klimacie niema, nie znalazłem też na innych drzewach żadnych gatunków, żerujących zasadniczo na jodle. Kończę na tem pierwszą część pracy i przechodzę do opisu korników strefy czysto sosnowej.

Opis korników w strefie sosnowej redukuje się do opisu gatunków, występujących na sośnie. Z innych znalazłem tylko gatunek **Phlocosinus thujae,** żerujący na objedzonych przez sówkę jałowcach w towarzystwie kózki. Gatunek ten, zdaje

się, jest dosyć częstym w pasie nad Wartą. Torka pisze, iż w okolicy miasta Swiebodzina (Schwiebus), leżącego niedaleko polskiej granicy, znajdował go wszędzie, gdzie tylko występował jałowiec w większej ilości. Ponieważ pas nadwarciański posiada ten sam typ lasu, co okolica Swiebodzina i ponieważ lasy te się z sobą prawie łączą, przypuszczać należy, że Phlocosinus thujae jest w lasach nadwarciańskich conajmniej pospolitym.

Najpoważniejszymi wrogami strefy sosnowej są bezsprzecznie **Myelophilus piniperda i minor,** które w ostatnich latach bardzo się rozmnożyły. Przyczynił się do tego bezwątpienia żer sówki-chojnówki. Objedzone na olbrzymiej przestrzeni 35-ciu tysięcy hektarów nagie, suche sosny stanowią dla myelophilusów idealny wprost materjał wylęgowy, z którego też najchętniej i w całej pełni skorzystały, gdyż nie było prawie sosny, na którejby się cetyńców nie znalazło. Wobec silnego rozmnożenia się cetyńców można było łatwo obserwować ich stopień szkodliwości. Myelophilus piniperda okazał się jako szkodnik o niezaprzeczenie wtórnym charakterze. Nadżerki w 90 proc. z fajkowato rozpoczynającym się chodnikiem macierzystym wskazują na to, że piniperda wdrążał się w materjał już ścięty. Z powodu żerowania w dolnej części strzały na grubszej korze, nie wyrządza cetyniec większy zasadniczo poważniejszej szkody. O wiele gorszym okazał się minor. W nadleśnictwie Obornickiem, które bardzo ucierpiało od sówki, obserwowałem, że wszystkie sosny objedzone przez tę ostatnią w roku ubiegłym, a ścięte w roku bieżącym, były napadnięte w znacznym stopniu przez cetyńca mniejszego. Swiadczyłoby to o tem, że minor nie odczekał obumarcia uszkodzonych drzew, lecz rzucił się na materjał względnie świeży i zdrowy natychmiast po ogołoceniu drzew z igliwia. Pozatem są sposób i miejsce wyjadania chodników przez cetyńca mniejszego o wiele niebezpieczniejsze, niż u większego. Myelophilus minor żeruje pod korą cienką, należy więc do gatunku żerujących w górnej części strzały resp. koronie, które, jak wiadomo, prześwietlaniem korony przygotowują teren kornikom o charakterze wtórnym. Oprócz tego jego sposób zakładania chodników niebezpieczniejszy, niż u cetyńca większego. Poprzeczne, wagowate chodniki macierzyste są rodzajem obrączkowania, mogącym przy liczniejszym opadnięciu drzewa zupełnie odciąć dopływ soków do asymilującej części rośliny, co oczywiście powoduje śmierć danego indywiduum. Niebezpiecznem dla lasu jest również „strzyżenie“ drzew przez cetyńca. Ponieważ 70 proc. drzewostanów sosnowych jest kompletnie objedzonych przez sówkę, cetyniec zaś do wgryzania się celem odżywiania się woli pędy śwież-

sze, są pozostałe drzewostany, a przedewszystkiem zagajniki narażone na długoletnie niebezpieczeństwo. Walka z cetyńcem będzie dość trudną, gdyż brak sił roboczych i olbrzymie przestrzenie uniemożliwiają usuwanie każdego napadniętego drzewa. Jedynym środkiem byłoby korowanie, które choć w części przyczyni się do ograniczenia cetyńca. Pozatem musi się człowiek zdać na pomoc przyrody.

O gatunkach Ips sexdentatus i Pityogenes quadridens wspomniałem już w pierwszej części mej pracy. Według relacyj ze strony miarodajnej znajduje się sexdentatus dość często w nadleśnictwie Obornickiem w partjach objedzonych przez Panolis. Nigdzie nie znalazłem gatunku Carphoborus minimus, natomiast bardzo licznie występuje wszędzie **Pityophthorus**. Nie znalazłszy niestety chrząszczów, nie mogłem oznaczyć, czy znalezione nadżerki pochodzą od Lichtensteini, czy też glabratus, myślę jednak, że obydwa lasy nadwarciańskie zamieszkują. Trudno jest przypuszczać, lecz wobec wyżej wymienionych faktów śmiem twierdzić, że Szulczewski, podając dla Wielkopolski gatunek Carphoborus minimus, miał na myśli gatunek Pityophthorus, którego wogóle nie wymienia, a który w lasach nad Wartą bardzo pospolitym jest gościem.

Kończąc opis korników, występujących na północno-zachodniej połaci lasów nadwarciańskich, wymienię jeszcze dwa gatunki, które znalazłem na drzewach owocowych. W sadzie przy nadleśnictwie we Wronkach żerował na suchej jabłoni **Eccoptogaster mali,** ua uschłej zaś śliwie **Eccoptogaster rugulosus.** Wystąpienie na materjale obumarłym poświadczałoby wtórny charakter szkodliwości obydwu gatunków.

Chciałbym w końcu poświęcić parę słów czynnikom, ograniczającym występowanie masowe korników. W pierwszej linji wymienić muszę czystą i wzorową gospodarkę w lasach, które badałem. Według mego zdania, jest to jedyny radykalny środek przeciwko klęskom korników. Wszelkie pozostawianie w lesie przez dłuższy czas drzewa niekorowanego, rozrzucanie gałęzi i t. d. jest niedopuszczalne, stanowiąc dla korników idealny materjał wylęgowy. Z wrogów korników baczną uwagę poświęcić należy dzięciołom, jako jedynym z ptaków, mającym zdolność wydobywania żyjących pod korą szkodników. W lasach nadwarciańskich dość często spotykałem dzięcioła czarnego, pospolitymi zaś są zielony i pstry. Pozatem wchodziłby w rachubę chrząszcz Clerus formicarius, który nad Wartą również bardzo jest rozpowszechniony. Pasorzyty korników badał Kleine, jednakowoż praktycznego ich znaczenia dotychczas nie znamy.

Reasumując me wywody, twierdzę, że w lasach nadwarciańskich w czasach normalnych poważniejszych klęsk korni-

kowych obawiać się nie potrzebujemy i że względnie czystą gospodarką i zakładaniem drzewostanów mięszanych stan żelazny korników łatwo utrzymać potrafimy.

Spis znalezionych korników:

Dąb:	Eccoptogaster intricatus
Jesion:	Hylesinus fraxini
Brzoza:	Eccoptogaster Ratzeburgi
Jabłoń:	Eccoptogaster mali
Śliwa:	Eccoptogaster rugulosus
Sosna:	Myelophilus piniperda
	„ minor
	Pityogenes quadridens
	Ips sexdentatus
	Pityophthorus Lichtensteini
	„ glabratus
	Polygraphus poligraphus
Swierk:	Hylurgops palliatus
	Xylechinus pilosus
Jałowiec:	Phlocosinus thujae.





Jak Trubadur.

Grają, już grają! Czarodziejskie słowa, ktore jak zaklęcie, otwierają przed myśliwym zamknięty w nich świat cały. Pierwsze uśmiechy wiosny, urok życia, budzącego się w przyrodzie, oczekiwanie i wspomnienia minionych, niezrównanych wrażeń myśliwskich. Wiosna, toki, doroczne święto, głuszce tokują!

Czar idzie na myśliwego, żywiej bije serce, ciągnie coś do knieji, jak magnes. Porywając wszystko, płynie potężną falą nowe życie. Rozkute rzeki wylały, pojawiły się nikłe, nieśmiałe, pierwsze kwiaty pierwiosnka. Piękna, jak kobieta i zmienna, jak kobieta, co dnia inaczej, co dnia ozdobniej przyodziana, w potędze życia niewyczerpana knieja, zbudzona ciepłem tchnieniem, zmartwychwstaje. Co żyje, co biega po ziemi, co lata w powietrzu, poczęło weselić się, śpiewać i kochać.

Zaczarowana noc wiosenna, spędzona w knieji, noc pełna uroku i tajemnicy, pełna zwodnych szmerów i podszeptów lasu, który czuwa i strzeże wówczas nawet, gdy śpi, upoić musi i zagrać na nerwach myśliwego. Sam głuszec wreszcie, ten upragniony cel łowów, ta zwierzyna dziwnie mistyczna, prawie niespotykana w świetle słońca, zwierzyna czujna, tajemnicza, którą, jak senną marę poranków, spędza jeden krok niezręczny, jeden gest nieopatrzny. Kto nie doświadczał, lub nie dorozumiał czaru, jaki jest w tych wrażeniach, kto nie widział obrazów, jakie dają toki i komu nie bije serce na ich wspomnie-

nie, ten nie zaznał najwyższych i najwytworniejszych dreszczów, jakie myśliwemu dać może knieja.

Uroku nokturnu takiego napróżno oczekiwać od innych wrażeń myśliwskich.

W tych nocnych łowach, w których wszystko ciszą jest i zagadką, otoczenie samo, nastrój i świadomość, jak wielką rolę ma odegrać zręczność i zimna krew myśliwego, podziałać muszą na każdego, wrażenia idą na myśliwego, jak żywioł, wstrząsają, jak burza.

W zapadłem, głuchem uroczyszczu, za moczarami, od świata odcięty, zaszyty w gęstwę świerczyny, stary pustelnik, czujny, podejrzliwy głuszec odczuł wszechmocny czar wiosny i wraz z całym światem jął się gotować do weselnych godów. Co ranka, skoro świt, odświętnie odziany, w błyszczącym pancerzu na piersiach, strojny, buńczuczny, siada z hałasem na polanę i, roztoczywszy czarny wachlarz ogona, jak tarczę, powłóczy szumnie skrzydłami, szerokimi kręgi „znaczy" miejsce, na którem, jak rycerz z turnieju, stanąć zamierza w szrankach do walki z rywalami, na którem, jak rycerz otrzymać chce dań miłosną.

Lepszego miejsca trudno znaleść w lesie całym.

Pod stropem gwiaździstego nieba rozległa, mszysta polana, pośrodku parę starych, wysokich świerków i rama gąszczów dokoła. Na jednym ze starych świerków właśnie, na upatrzonym zdawna, wybranym sęku, głuszec, jak herold wzywać będzie przeciwników, jak trubadur, śpiewać poranną pieśń wiosny i miłości. W świerczynie dokoła, patrząc na zapasy i słuchając śpiewu, zasiądą damy serca, gotowe nagrodzić zwycięzcę. A tuż, w gąszczach nad błotem, w podszyciu, nie brak miejsc spokojnych, zacisznych na przygodne rozmowy we dwoje. Miejsca te zna dobrze niewidzialne a chytre pokolenie paziów-krechtunów, snujących się dokoła tokowiska.

Z dziadów, pradziadów polanę tę upodobał sobie okoliczny ród głuszców i mimo związanych z nią tragicznych podań o losach przodków, powraca na nią wiernie, co wiosna. Nasz głuszec urodził się w bliskim ostępie, tu się wychował, tu wyrósł, tu jako krechtun uczył się pieśni i kosztował pierwszych, zakazanych owoców miłości. Minęły trzy wiosny, z krechtuna wyrósł gracz pierwszej wody, szermierz nad szermierze, pieśniarz nad pieśniarze. Odwieczna sława tokowiska została utrzymaną i wiosną po dawnemu, z dalekich ostępów, ciągnie na polanę płeć piękna, nie chcąc ani pieśni nowych, ani nowego rycerza. Słońce czaruje go, wiosna i śpiew upajają.

W zapamiętaniu, pieśni i miłość ceniąc nad życie, nie baczy, że jego wróg odwieczny — człowiek — krąży dokoła, że go śledzi i nań czyha.

Aż wiosennego pewnego ranka, przed świtem, mrokiem nocy osłonięty, na polanę zakradnie się myśliwy. I, nim wzejdzie słońce, budząc śpiącą puszczę — zagrzmi wystrzał. Głuszec, królewski syn ostępów, jak trubadur, jak skrzydlaty rycerz „bez skazy“, zginie na oczach wybranej, za pieśń, ostatniej arji nie dośpiewawszy. Umrze w ekstazie, miłością, wiosną i śpiewem upojony.

Taką jest treść toków, takimi wiosenne łowy, takim sam motyw polowania. A na ten motyw wiosna, noc, las i wschody słońca wiecznie nowe i coraz piękniejsze układać przychodzą obrazy.

Te mniejwięcej słowa, przepiękne i czarowne, wyjęte z „Obrazów Myśliwskich” St. Zaborowskiego zagrać muszą na czułych strunach wrażliwej duszy myśliwego przyrodnika.

Budzą się wspomnienia i, pełne ruchu, korowodem snują się na ekreanie wyobraźni. Wiosna i słońce! Wielkie dwa źródła życia! Nie rozpoznać, nie zliczyć tych głosów, jakimi leśny świat wita na wiosnę wschód. Jak tło, jak wielkie, nieustające tremolo, dzień i noc rechocą żaby, a na tem tle coraz to nowe, coraz inne głosy witają dzień: flet drozda, warczenie kszyków w przestworzu i gdzieś wysoko, pod chmurami żałosne, metaliczne trąbienie żórawi, ciągnących z północy.

W taki pogodny wiosenny wieczór, przybyłem po raz pierwszy na toki w towarzystwie kierownika tamtejszego nadleśnictwa. Ogarnął nas zupełny mrok, gdyśmy wjechali w zwarte świerkowe drzewostany i zbliżali się na miejsce przeznaczenia. Cisza w powietrzu zapowiadała noc i poranek dla toków korzystny, a wiadomości otrzymane od czekującego na nas leśniczego były dobre. Miał kilka pewnych, zasadzonych głuszców nad rozległemi torfowiskami wyżynnemi. Z udzielonych nam ścisłych, rzeczowych informacyj przekonałem się, że leśnik jest człowiekiem doświadczonym i odpowiednim na mentora mającego kierować mymi „pierwszymi krokami”.

Głuszce z wieczora zasiadały hałaśliwie, śmiało, „poprawiały się” i przelatując z miejsca na miejsce, zamieniały drzewa. Zapowiadało więc wszystko, że o świcie tok będzie dobry.

Reszta wieczoru spędzona na rozpytywaniach i pogawędce, minęła szybko.

Z krótkiego lecz głębokiego snu zbudziło nas stukanie do drzwi. Leśniczy gotów już do drogi, oznajmił przepiękną pogodę. Niewiele potrzeba było czasu na ranną toaletę, za kilka chwil już stałem przed domem. Ciemność była zupełna i cisza dookoła, najlżejszy wietrzyk nie poruszał drzewami. Dreszcz mną wstrząsnął, trochę z oczekiwania wrażeń i niepewności,

a trochę z chłodu. Idę więc na głuszce, mam go usłyszeć niezadługo. Czy w takich ciemnościach go dopatrzę?

Droga przez zwarty, ciemny las świerkowy nie była łatwą, potykałem się co chwila przezpół śpiąc jeszcze, gałęzie, których po nocy nie podobna było dopatrzeć, biły w twarz i kłuło igliwie.

Z ciemnego zwartego lasu wyszliśmy wreszcie na jaśniejszą równinę, i droga była już widoczną. Przewodnik mój szedł teraz wolniej i ostrożniej, odzywając się tylko szeptem. Zbliżaliśmy się do miejsca przeznaczenia, jeszcze kilkadziesiąt kroków i leśnik przystanął, dając ręką znak, że tutaj pozostaniemy. Cisza była w lesie głęboka, aż dzwoniło w uszach. Na nerwach, jak na strunach, grał każdy najlżejszy szelest, najcichszy szmer spadającego suchego liścia.

Nagle drgnąłem! Przez śpiący las, do odgłosu trąby podobne, jak hejnał leśny, jak pobudka, ozwało się przeciągłe, żałosne nawoływanie żórawi, witających ranek.

„Tak co nocy, przed świtem, o tej samej porze, jak czaty czujne, stróżliwe ptaki podają hasło z ostępu do ostępu. Przez leśne szlaki, poprzedzając słońce, leci hasło przez knieje, przez błota”.

Niebo stawało się coraz bledsze, gwiazdy gasły. Wtem z ciemnej, tajemniczej przestrzeni doleciał mnie, ledwie uchwytny dla ucha, głos jak klaśnięcie kastanietu, lecz jedyny raz i ucichł. Leśnik, bez słowa, trącił mnie lekko, a już wiedziałem o co chodzi. Wstrzymując oddech, nasłuchiwałem. Milczenie zaległo głębsze jeszcze. Wtem klaskanie się powtórzyło i jeszcze raz — i znowu była cisza.

Więc to był głuszec! Przewodnik mój nasłuchiwał jeszcze przez chwilę, poczem dał mi znak, że idziemy. Kiedy skończyło się klaskanie, rzucił się, zrobił dwa kroki i stanął. Znów głos — przerwa, podczas której nie słychać nic, znów dwa kroki i stajemy, jak wryci. Szedłem za leśnikiem, jak cień jego, nieledwie stawiając stopy w jego ślady. Kiedy szedł naprzód, biegłem i ja, kiedy przystawał, zatrzymywałem się jak umiałem najciszej i, oddech hamując w piersiach, czekałem co będzie dalej.

Uszliśmy w ten sposób może pięćdziesiąt kroków i teraz dopiero zauważyłem, że w chwili, w której się zatrzymujemy, prócz klaskania słychać jakby syczenie, czy tarcie, po którem następuje przerwa i znowu klaskanie. Chcąc usłyszeć wyraźniej i zbadać co głos ten oznacza, zatrzymałem leśnika, nasłuchując. Zagrał: naprzód powoli, staccato kastanietu; stopniowo coraz śpieszniejsze, coraz wyżej brane, coraz głośniej, aż w końcu jedno klaśnięcie głośne, donośne, jak odgłos wyciągniętego z butelki korka i bezpośrednio rulada dźwięków nieoczekiwanych, zdu-

miewających, niepodobnych do żadnego z odgłosów znanych w przyrodzie — coś niby syczenie. Płynący namiętnie, dygocąco w nocną ciszą objętym lesie głos dziwny, zagadkowy.

Pojąłem teraz, zrozumiałem.

„Pieśń głuszca składa się z dwóch różnych części, z dwóch niejako strof. Pierwszą to klaszczące stoccato; druga — zapamiętała, sycząca rulada, którą usłyszeć trudniej. Podczas pierwszej, ptak w pełni swych zmysłów strzeże się, czuwa i słyszy, podczas drugiej, uniesiony namiętnością, staje się **głuszcem** niebacznym na otoczenie, na hałas i na niebezpieczeństwo. Podczas pierwszej strofy, płoszy go najlżejszy szmer, podczas drugiej strzelać można — nie usłyszy. Podchodzić więc można tylko podczas drugiej części i zatrzymać się trzeba, nim ptak ją skończy. Nazywa się to podchodzić głuszca „w takt pieśni”.

Dniało tymczasem coraz więcej, z szarej, rannej pomroki wyłaniać się poczynało otoczenie coraz wyraźniej. Skradaliśmy się przez wysoki las mieszany, a jakie sto kroków przed nami otwierała się przestrzeń jaśniejsza, wspomniane już wyżynne torfowiska, porośnięte z rzadka karłowatemi sosnami. Głuszec grać musiał na skraju lub na jednym z karłów sosnowych. Wszystkie myśli, skupione w jeden punkt, w jedno miejsce, od którego nieprzepartym prądem idą na nas — namiętność i pożądanie.

Gorączka ogarniała mnie coraz silniej, urok i czar tego nocnego polowania odczułem teraz w całej pełni. Gra! Słyszę coraz wyraźniej. W pół kroku leśnik stanął, jak wryty. Cóż się stało? Nasłuchuję, drżąc jak w febrze — już wyraźnie dnieje, światło coraz głębiej przenika do wnętrza lasu i odzywać się poczynają głosy ptactwa, gdy wtem najwyraźniej dochodzi mnie donośne, głośne klaśnięcie z prawej strony. Za chwilę takież samo klaśnięcie z lewej strony, podczas gdy nasz głuszec grał — grał zapamiętale, klaskał, syczał, pieśń szła za pieśnią, rulada za ruladą.

Patrzę na leśnika — wzdryga ramionami, niema rady i sposobu, widzę po jego minie, że na dzisiaj wszystko stracone, niepodobieństwem podchodzić jednego głuszca nie spłoszywszy drugiego.

Nie pozostało nam nic innego, jak pozostać na miejscu i wysłuchać pieśni głuszców do końca. Las cały kipi i syczy od śpiewu ich, od pieśni. Skupiając uwagę odróżniam wyraźnie grę pięciu głuszców, najdalej może o jakie stopięćdziesiąt kroków od nas.

„Chórem las cały śpiewać poczyna wielki, poranny hymn życia i światła. Jeszcze chwila, a zacznie się panowanie słońca. Swit, ranek, cały las, cała przyroda spieszą witać gwiazdę dnia, źródło życia.

Już na niebie różowa, nieśmiała uśmiechać się zaczyna jutrzenka. Nadchodzi chwila bogów, lecz my nie przyszliśmy podziwiać tych cudów, nie bierzemy udziału w tym wielkim święcie. Jesteśmy jak świętokradcy; do świątyni wiosny zakradamy się, aby wnieść do niej śmierć i żałobę. Dla nas, jak dla ducha ciemności, noc jest potrzebną. Kiedy zaświeci słońce, musimy odejść, bo zamiary nasze i pożądania boją się światła".

Ranek już był i dawno głuszce grać przestały, gdyśmy się ostrożnie wycofali na drogę prowadzącą do leśniczówki, wracaliśmy bez słowa, w milczeniu. W świetle budzącego się dnia wrażenia nocne, jak senne widziadła, pobladły, gasły i nastrój się zmieniał.

Leśniczy był zmartwiony, ja zaś przyznać muszę — rad byłem z tego, że na pierwszy raz nie przyszedłem do strzału. Nie byłbym miał prawdziwej satysfakcji, zdobywszy tego królewskiego ptaka bez najmniejszego trudu i zabiegów. Pragnąłem przedewszystkiem samemu „zasadzić" głuszca, wysłuchać ze skupieniem wieczornej symfonji lasu, a ponadto zorjentować się w terenie.

Dyana nie była mi jednakże na ten raz łaskawą. Po przepięknym poranku i względnie pogodnym dniu, zachmurzyło się pod wieczór i powstał silny wiatr, który uniemożliwił zupełnie wysłuchanie zapadających ptaków. W nocy zerwał się istny huragan — toki przepadły.

Odpowiednio do powietrza zmienił się też cały nastrój odświętny, las wydał mi się teraz martwy i pusty, nad światem zapanował smutek i rezygnacja.

Musiałem wracać do swoich zajęć — wołał mnie obowiązek. Wracałem jednak upojony, cały pod urokiem wrażeń z nadzieją, że prędzej czy później usłyszę jeszcze to zaczarowane stoccato tajemniczego trubadura naszych lasów i knieji.

Iks.

Komunikaty.

Komunikat Wielkop. Izby Roln. o zwalczaniu korników.

Ze względu na straszne spustoszenia w naszych lasach, wyrządzone w ostatnich 2-ch latach silnym żerem gąsienicy sówki chojnówki, spodziewać się należy nadmiernego rozmnożenia się wszelkiego rodzaju korników, które jak wiadomo, w lasach nawiedzonych tego rodzaju klęskami, znajdują doskonały materjał wylęgowy. Najważniejszym i najskuteczniejszym środkiem zapobiegawczym przeciwko zbytniemu rozmnożeniu się korników jest natychmiastowe usuwanie chorych drzew w drodze czyszczeń i trzebieży. Co do drzewa ściętego, przestrzegać należy ściśle korowania drewna użytkowego w razie niemożliwości wywiezienia go w porę z lasu, palenia odpadków zrębowych oraz ustawiania drewna na przewiewnych i słonecznych miejscach.

W lasach sosnowych szczególniejszą uwagę zwrócić należy na dwa gatunki korników t. j. cetyńca sosnowca większego (Myelohilus piniperda) i cetyńca sosn. mniejszego (M. minor). Obecność cetyńca większego rozpoznać można po grudkach żywicy na korze, a cetyńca mniejszego po pęknięciach kory wdłuż chodnika macierzystego i w linji, na której znajdują się dziurki wylototowe młodych chrząszczyków.

Żerowanie cetyńca większego jest mniej niebezpieczne, gdyż woli on drzewa już ścięte lub chore, jedynie przy masowem wystąpieniu opadu także drzewa zdrowe, które skutkiem zalewania żywicą obumierają.

Niebezpieczniejszym jest cetyniec mniejszy, nawiedzający drzewa stojące i zdrowsze, ponieważ jego chrząszczyki po opuszczeniu miejsca wylęgu pod korą strzały, wgryzają się w tegoroczne pędy, które wydrążają, poczem je jesienne wichry lub śniegi strącają.

Celem przekonania się o gatunku i ilości korników występujących w lesie, należy wszystkie drzewostany stale kontrolować, co wykonywać można najdogodniej w ten sposób, że pozostawia się tu i ówdzie po całym lesie drzewa ścięte w zrębach i trzebieżach. Drzewa takie nazywamy drzewami pułapkowemi, dla odróżnienia od kory i gałęzi pułapkowych, które zależnie od biologji korników praktyczne znajdują zastosowanie w tępieniu szkodników leśnych. Scinanie drzew pułapkowych odbywać się powinno nietylko z wiosną, ale w ciągu całego czasu rozmnażania się korników, t. j. bez przerwy całe lato, a dla niektórych gatunków (Myelophilus minor) nawet w zimie. Najskuteczniej działają drzewa pułapkowe spuszczane

na skrajach lasu, drzewostanów i halizn. Ścięte drzewa muszą przylegać dobrze do ziemi, aby wolniej wysychały.

Skutecznemi okazały się także drzewa pułapkowe nie ścinane, lecz ogławiane; ścięcie i okorowanie takiego drzewa musi jednak nastąpić przed przepoczwarzeniem się, ponieważ poczwarki bardzo trudno wydobyć z bielu.

Celem zwabienia mniejszych, lecz również niebezpiecznych gatunków korników, gnieżdżących się w gałęziach, dobre usługi oddają gałęzie pozostawione na ściętych drzewach pułapkowych.

Wszystkie opadnięte kornikami drzewa pułapkowe należy po dwóch miesiącach leżenia w lesie korować, a korę wraz z gałęziami spalić. Tam, gdzie ilość korników pewnego gatunku, lub szybkość opadania przez nie drzew pułapkowych stanie się podejrzliwą, należy natychmiast zakładać nowe drzewa pułapkowe, dla dalszej ściślejszej kontroli i gruntowniejszego zwalczania szkodników. Wszystkie pułapki wymagają ciągłej i starannej rewizji, aby ich nie kierować ani za wcześnie, ani też — co bardzo ważne — za późno. Najodpowiedniejszy czas korowania nadejdzie, skoro większość larw już dorosła. Wystrzegać się trzeba, aby nie dopuścić do przepoczwarczenia się larw, gdyż niektóre gatunki korników zakładają kołyski w drewnie i zniszczyć je można tylko osmalaniem drewna nad ogniem. Samo wysuszenie kory, zdartej na słońcu, może tylko wtenczas wystarczyć, jeżeli kora leży w cienkich warstwach i wyschnie szybko pod działaniem promieni słonecznych.

Wydział leśnictwa Wielkopolskiej
Izby Rolniczej.

Komunikat w sprawie nominacji urzędnikow leśnych.

W sprawie nominacji urzędników czynnych a obecnie kontraktowych, którzy posiadają potrzebne do zajmowanego stanowiska kwalifikacje, n. p. dla podleśniczego I a dla leśniczego I i II egzamin z wynikiem conajmniej dostatecznym, czynią się ze strony Oddziałów w Głównym Zarządzie Związku Leśników starania, do których również nasz Oddział się dołączył. Starania Związku nie natrafią na trudności i można uważać nowe kontrakty przejściowymi.

Oczywiście nie wszyscy kontraktowi zostaną mianowani, gdyż potrzebna będzie także opinja władzy przełożonej, że kandydat nadaje się do służby w lasach państwowych na danem stanowisku.

Nie mianowani urzędnicy z powodu, że przekroczyli 40 lat wstępując na służbę państwową, mają także widoki na nominację, gdyż ustawa o służbie cywilnej z dnia 17. 2. 1922

art. 8 ustalając powyższą granicę równocześnie zaznacza, że za zezwoleniem naczelnej władzy mogą zostać mianowani.

Poza tem Związek starać się będzie, ażeby tym członkom, którzy dotąd jeszcze nie posiadają wymaganych kwalifikacji, umożliwić osiągnięcie ich.

Powyższe podaję do wiadomości członków na skutek zapytań otrzymanych od pokrzywdzonych pracowników państwowych, którzy zamiast oczekiwanej stabilizacji odebrali kontrakty do podpisania.

Prezes Oddziału Przybylski.

Różne.

Rozporządzenie Rady Ministrów

z dnia 16 lipca 1924 r.

o należnościach za podróże służbowe, delegacje (odkomenderowania) i przeniesienia funkcjonarjuszów państwowych, sędziów i prokuratorów oraz wojskowych.

(Dokończenie)

§ 16. Przy komisjach, których czynność polega na obchodzeniu parcel, gruntów i przestrzeni wód np. przy badaniu szkód elementarnych, komisjach reambulacyjnych kolejowych, komisjach wywłaszczeniowych i granicznych i t. p. zalicza się za każdą godzinę chodu 5% djety.

Postanowienie to nie ma zastosowania do tych funkcjonarjuszów, u których obchodzenie parcel, gruntów i przestrzeni wód stanowi ich główną zasadniczą czynność służbową.

§ 17. Osobom wymienionym w § 1 niniejszego rozporządzenia, z wyjątkiem szeregowych, wypłaca się ryczałt na pokrycie kosztów dojazdu na dworzec i z dworca kolejowego względnie do przystani i z przystani oraz na pokrycie wydatków na tragarzy, w następującej wysokości, licząc za dojazd w danej miejscowości tam i z powrotem łącznie:

I do IV oraz C i D	8 punktów
V do IX oraz A i B	6 „
X do XVI	4 punkty.

W razie podróży służbowej do kilku miejscowości liczy się za dojazd w każdej miejscowości.

O ile odległość od gmachu urzędu względnie od mieszkania do dworca lub przystani wynosi więcej niż dwa kilometry, dojazd traktuje się według postanowień § 13.

§ 18. W razie podróży służbowych w czasie delegacji (odkomenderowania) do miejscowości położonych poza miej-

scem delegacji (odkomenderowania) uzupełnia się djety, pobierane z tytułu delegacji (odkomenderowania) o ile wypłacane są stosownie do § 4 niniejszego rozporządzenia w wymiarze zmniejszonym do wysokości djety normalnej. Ponadto zwraca się koszty podróży według zasad ustalonych w niniejszem rozporządzeniu.

W razie podróży służbowych, odbywanych w pierwszych dwóch tygodniach delegacji (odkomenderowania), przedłuża się okres dwutygodniowy, za który wypłaca się według § 4 pełne djety, o ilość dni, w których odbywano podróże służbowe.

§ 19. Delegowanym (odkomenderowanym), przeniesionym następnie do miejscowości, do której ich uprzednio delegowano (odkomenderowano), przysługuje oprócz należności z § 2 punkt III zwrot: kosztów podróży do miejscowości w której mieli stały przydział służbowy i z powrotem oraz djety w czasie tej podróży według zasad ustalonych dla podróży służbowych, o ile podróż ta jest konieczną dla uregulowania spraw wynikłych wskutek przeniesienia. Podróż taka winna być ukończoną w przeciągu ośmiu dni.

§ 20. Do miejsca czynności komisyjnych należy zdążać bez żadnej przerwy i to bez względu na odległość.

Rozpoczętej komisji nie wolno przerywać inaczej jak tylko z ważnych przyczyn, które muszą być szczegółowo umotywowane.

Wyjazdy z miejsca komisyjnego na noclegi dopuszczalne są tylko wówczas, jeżeli w danej miejscowości nie można znaleść noclegu, a okoliczność tę stwierdzi właściwy dla danej miejscowości magistrat wzgl. zarząd gminy.

Przy podróżach kołowych, odbywanych jednym ciągiem bez przerwy, należy odbyć conajmniej 40 klm drogi w jednym dniu. Zresztą należy używać tylko takich środków komunikacyjnych, które nie powodując niepotrzebnej zwłoki w osiągnięciu celu podróży, połączone są z najmniejszemi kosztami dla Skarbu Państwa.

Wojskowi, którym etatowo przysługują i którzy posiadają konie wierzchowe, pojazdy i samochody, winni posługiwać się temi środkami komunikacyjnymi. Wyjątek stanowią wypadki w których przejazd koleją, omnibusem, autobusem, statkiem i t. p. jest tańszy od przejazdu wierzchowcem, pojazdem lub samochodem. Użycie konia wierzchowego lub pojazdu dopuszczalne jest tylko na odległość 30 klm, poza obręb siedziby garnizonu.

§ 21. W razie przeniesienia z urzędu lub w drodze konkursu do innej miejscowości zwraca się:

a) koszty przewozu urządzenia domowego koleją lub statkiem udowodnione oryginalnemi listami przewozowemi,

b) udowodnione koszty przewozu urządzenia domowego do i od dworca kolejowego, ewentualnie koszty wozu meblowego, opakowania i t. p.

Koszty pod b) nie mogą jednak przekraczać odnośnie do samotnych 75% uposażenia jednomiesięcznego, odnośnie do osób utrzymujących jednego lub dwóch członków rodziny 75% dwumiesięcznego uposażenia, odnośnie do osób utrzymujących więcej niż dwu członków rodzlny 75% trzymiesięcznego uposażenia.

Użycie wozu meblowego uzależnia się od zezwolenia władzy, która zarządziła przeniesienie.

Przy przeniesieniu na prośbę, przyznanie w drodze wyjątku kosztów przeniesienia zależeć będzie od decyzji szefa właściwej władzy naczelnej.

Przez uposażenie, wymienione w pierwszym ustępie, rozumie się uposażenie w wymiarze, oznaczonym w art. 3 i 4 ustawy z dnia 9 października 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 116 poz. 924) oraz w art. 4, 5, 8, 10 i 12 ustawy z dnia 5 grudnia 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 134 poz. 1107) zwiększone ewentualnie o dodatek stołeczny lub kresowy, o ile przeniesienie następuje ze stolicy względnie kresów.

Przy przeniesieniu połączonem z awansem miarodajne jest uposażenie osiągnięte przez ten awans.

W wyjątkowych wypadkach możliwy jest za zgodą Ministra Skarbu zwrot szczegółowo wykazanych i udokumentowanych kosztów przewozu urządzenia domowego, przewyższających wysokość ustaloną w ustępie pierwszym niniejszego §.

Wydatki na ubezpieczenie przewozu rzeczy Skarb Państwa nie zwraca.

§ 22. Wszelkie rachunki kosztów podróży mają być przedstawiane w terminie 8 dni po ukończeniu podróży służbowej, zaś rachunki kosztów przeniesienia w terminie 14 dni po dokonaniu przesiedlenia się.

W wypadkach powtarzających się wyjazdów służbowych np. pewnych stałych inspekcyj, czynności nadzorczych i t. p. mogą być rachunki kosztów podróży za zezwoleniem właściwej władzy naczelnej przedstawiane do dni 8 za miesiąc ubiegły.

Przy delegacjach (odkomenderowaniach) dłużej trwających należy rachunki djet przedstawiać miesięcznie w przeciągu 8 dni za miesiąc ubiegły.

Przekroczenie bez dostatecznego usprawiedliwienia wyżej określonych terminów pociąga za sobą utratę prawa do zwrotu kosztów, a w następstwie tego obowiązek zwrócenia Skarbowi Państwa całej zaliczki przyznanej na zasadzie § 25 niniejszego rozporządzenia.

Każdy rachunek kosztów podróży musi być opatrzony klauzulą władzy zarządzającej komisją lub przełożonej władzy służbowej, stwierdzającą konieczność odbycia podróży, należyte użycie czasu i środków komunikacyjnych, tudzież wykonanie zlecenia służbowego.

Przeciw odmowie przyznania zarachowanych kwot może być wniesione w ciągu 14 dni przedstawienie do władzy II instancji, względnie do władzy naczelnej, która rozstrzyga ostatecznie. Przedstawienie nie ma miejsca o ile władzą, która odmówiła likwidacji rachunku, była władza naczelna.

§ 23. Osobom, wymienionym w § 1 niniejszego rozporządzenia, przysługuje w razie mobilizacji prawo przesiedlenia osób utrzymywanych w rozumieniu art. 4 ustawy z dnia 9 października 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 116, poz. 924) z zagrożonych terenów do obranej przez nich miejscowości, na tych samych warunkach, jak przeniesionym służbowo.

Powyższe prawo przysługuje również przy późniejszem sprowadzeniu powyższych osób do miejsca służbowego, wyznaczonego pokojową dyslokacją.

Minister Spraw Wewnętrznych określi, które tereny w razie mobilizacji uważa się za zagrożone.

§ 24. Jeżeli wskutek nadzwyczajnych wypadków cały urząd zostanie przeniesiony czasowo do innej miejscowości, należy stosować § 2 punkt II niniejszego rozporządzenia.

§ 25. Udającym się w podróż służbową przysługuje prawo do zaliczki, nieprzekraczającej przypuszczalnych kosztów podróży i należnych djet.

Postanowienie powyższe stosuje się również do należności z tytułu przeniesienia.

§ 26. W wypadkach, w których podróże służbowe trwają przez dłuższy okres czasu lub stale się powtarzają, szef właściwej władzy naczelnej może przyznać za zgodą Ministra Skarbu zamiast kosztów podróży i djet, ryczałt określony w punktach, który może być płatny zgóry wraz z uposażeniem miesięcznem.

§ 27. Należności za odkomenderowanie przysługują również wojskowym zawodowym oddziałów zwartych, odkomenderowanych poza stały garnizon, zaś należności za przeniesienie przysługują tymże wojskowym zawodowym oddziałów zwartych przy stałej zmianie dyslokacji.

Podróży i marszów w oddziałach zwartych oraz podróży i marszów, za które osoby wojskowe otrzymują specjalne dodatki, nie uważa się za podróże służbowe w rozumieniu niniejszego rozporządzenia.

§ 28. Generałowie i oficerowie korpusu kontrolerów wojskowych otrzymują dodatki do djet podróżnych, ustalonych w § 3 niniejszego rozporządzenia w wysokości 100 % djet.

Dodatki te wypłacane są równocześnie z djetami.

§ 29. Należności za podróże służbowe, delegacje i przeniesienia poza granicami Państwa normuje osobne rozporządzenie.

§ 30. Do wyjaśnienia wątpliwości, powstałych przy stosowaniu niniejszego rozporządzenia, powołane jest Ministerstwo Skarbu.

§ 31. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Z dniem tym tracą moc obowiązującą wszystkie przepisy w przedmiocie, objętym niniejszem rozporządzeniem.

Rozporządzenie niniejsze obowiązuje na całym obszarze Rzeczypospolitej i na obszarze W. M. Gdańska.

Prezes Rady Ministrów
i Minister Skarbu: W. Grabski.

Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych
z dnia 15 września 1923 r.
w przedmiocie organizacji szkół dla leśniczych

Na mocy art. 27 dekretu z dnia 3 stycznia 1918 r. (Dz. Pr. Kr. P. Nr. 1, poz. 1) zarządza się co następuje:

ROZDZIAŁ I.
Cele i zadania szkół dla leśniczych.

§ 1. Szkoły dla leśniczych mają na celu przygotowanie zawodowo kandydatów do służby leśnej pomocniczej i ochronnej.

ROZDZIAŁ II.
Władze szkolne.

§ 2. Szkoły dla leśniczych podlegają Ministrowi Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

§ 3. Bezpośredni nadzór nad szkołą oraz prowadzenie czynności finansowych i rachunkowych należy do Zarządu Okręgowego Lasów Państwowych, w obrębie którego szkoła ma swoją siedzibę.

§ 4. Władze szkolne stanowią:
a) Kierownik szkoły,
b) Rada Pedagogiczna.

§ 5. Kierownik i nauczyciele są urzędnikami państwowymi i mogą być mianowani tylko z pomiędzy osób, które ukończyły jeden z wyższych zakładów naukowych, wymienionych w załączniku Nr. 4 do art. 12 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 5 sierpnia 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 77 poz. 521) w brzmieniu

nadanem mu rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 27 lutego 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 22, poz. 183).

A. Kierownik Szkoły.

§ 6. Kierownik szkoły jest bezpośrednim zwierzchnikiem personelu szkolnego, przedstawicielem szkoły na zewnątrz i przewodniczącym Rady Pedagogicznej. Kierownikiem szkoły jest z reguły kierownik nadleśnictwa, w którem szkoła się znajduje.

§ 7. Do obowiązków kierownika szkoły należy w szczególności:

a) czuwanie nad biegiem i kierunkiem wychowania oraz troska o dobro i rozwój szkoły;

b) nadzór nad sprawowaniem się uczniów i regularnem uczęszczaniem przez nich na wykłady i zajęcia praktyczne, nad spełnianiem obowiązków przez personel szkolny oraz ścisłem wykonywaniem wszelkich postanowień, dotyczących szkoły;

c) porozumiewanie się w sprawach pedagogicznych i wychowawczych z Ministerstwem Rolnictwa i Dóbr Państwowych i składanie mu w końcu roku sprawozdań o stanie i działalności szkoły;

d) przedstawianie Ministerstwu uchwały Rady Pedagogicznej oraz wniosków co do zmian i ulepszeń w nauczaniu i gospodarce szkolnej;

e) układanie i przedstawianie Zarządowi Okręgowemu projektu budżetu szkoły oraz administrowanie funduszami szkoły w granicach zatwierdzonego budżetu:

f) załatwianie korespondencji szkolnej;

g) wykładanie w szkole jednego z przedmiotów naukowych:

h) podział w porozumieniu z Radą Pedagogiczną czynności pomiędzy nauczycielami;

i) zarządzanie majątkiem szkoły.

§ 8. W razie choroby lub nieobecności kierownika szkoły czynności jego spełnia zastępca z pośród nauczycieli, wyznaczony przez Naczelnika Zarządu Okręgowego Lasów Państwowych na wniosok kierownika szkoły.

B. Nauczyciele.

§ 9. Obowiązki nauczycieli są następujące:

a) prowadzenie powierzonych im wykładów, ćwiczeń i zajęć praktycznych oraz praca nad wychowaniem uczniów;

b) tworzenie, względnie uzupełnienie, w miarę możności zbiorów szkolnych i

c) udział w posiedzeniach Rady Pedagogicznej.

C. Rada Pedagogiczna.

§ 10. Dla rozważania spraw, dotyczących naukowych i wychowawczych zadań szkoły, powołana jest Rada Pedagogiczna.

§ 11. Radę Pedagogiczną stanowią: kierownik szkoły i nauczyciele, zarówno stali, jak i kontraktowi.

§ 12. Do zakresu działań Rady Pedagogicznej należy:

a) decydowanie w sprawach, dotyczących sposobu wprowadzenia w życie programu nauczania i wychowania:

b) podział zajęć, związanych z nauczaniem oraz zajęć wychowawczych;

c) omawianie spraw bieżących szkoły, wysłuchiwanie sprawozdań nauczycieli i nakładanie surowszych kar na uczniów stosownie do przepisów regulaminu;

d) omawianie postępów uczniów oraz prowadzenie się ich;

e) troska o potrzeby szkoły, omawianie tych potrzeb i ewentualnie składanie w tym względzie wniosków;

f) omawianie i składanie wniosków w sprawach programu i regulaminu szkoły.

§ 13. Uchwały Rady Pedagogicznej, dotyczące spraw, oznaczonych w punktach a, b, c i d § 12 kierownik szkoły ogłasza i wprowadza niezwłocznie w wykonanie. Uchwały zaś Rady co do punktów e i f kierownik przedstawia w drodze służbowej wraz ze swojemi wnioskami do rozpatrzenia Ministerstwu Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

§ 14. Rada Pedagogiczna prowadzi szczegółowy dziennik ze swych posiedzeń.

§ 15. Posiedzenia Rady Pedagogicznej odbywają się co miesiąc. Prócz tego Rada odbywa posiedzenia tercjalne celem omówienia postępów uczniów. Przewodniczący Rady wyznacza termin posiedzeń zwyczajnych, a w razie potrzeby zwołuje posiedzenie nadzwyczajne, układa porządek dzienny i przewodniczy na niem.

§ 16. Orzeczenia Rady Pedagogicznej mogą być komunikowane rodzicom i opiekunom uczniów.

§ 17. Do ważności uchwal Rady potrzebna jest obecność przynajmniej dwóch trzecich jej członków, w tej liczbie przewodniczącego lub jego zastępcy. Uchwały Rady zapadają większością głosów. W razie równego podziału głosów przeważa głos przewodniczącego. Do przedstawień Rady, czynionych Ministerstwu, dołącza się i opinję mniejszości.

§ 18. Kierownik szkoły ma prawo wstrzymać wykonanie uchwał Rady Pedagogicznej, czyniąc o tem przedstawienie do Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych, i jeśli sprawa nie cierpi zwłoki, załatwia ją według własnego przekonania

i o wydanem przez siebie zarządzeniu donosi niezwłocznie Ministerstwu Rolnictwa i D. P., przedstawiając mu zarazem wypis z .dziennika posiedzeń Rady Pedagogicznej.

§ 19. Personelowi szkoły przysługuje prawo odwołania się od zarządzeń kierownika do Ministerstwa Rolnictwa i D. P.

D. Gospodarz szkoły.

§ 20. Do pomocy w zarządzaniu majątkiem i prowadzeniu gospodarstwa szkoły oraz dla dozoru nad sprawowaniem się uczniów, kierownik szkoły ma dodanego sobie gospodarza, którego mianuje Naczelnik Zarządu Okręgowego Lasów Państwowych na przedstawienie kierownika szkoły.

§ 21. Do obowiązkow gospodarza szkoły należy opieka nad całością majątku szkolnego, prowadzenie księgi inwentarzowej, nadzór nad porządkiem w budynkach szkolnych, nad utrzymaniem ich w czystości i całości oraz zabezpieczenie od zniszczenia i pożaru. Do obowiązków gospodarza należy w szczególności bezpośredni nadzór nad sprawowaniem się uczniów, oraz nad porządkiem w salach szkolnych i sypialnych.

ROZDZIAŁ III.

Wizytator szkoły.

§ 22. Celem wykonania nadzoru nad szkołami leśnemi Minister Rolnictwa i D. P. wyznacza jednego z podległych sobie urzędników jako wizytatora.

§ 23. Wizytator szkoły ma prawo:

a) bywać na lekcjach i zajęciach praktycznych i sprawdzać postępy uczniów;

b) sprawdzać bieg życia szkolnego, rozkład zajęć szkolnych;

c) brać udział w posiedzeniach Rady Pedagogicznej z głosem doradczym;

d) porozumiewać się podczas wizytacji z kierownikiem szkoły w sprawach pedagogicznych.

§ 24. Wizytator winien prowadzić protokuły swych wizytacji oraz składać sprawozdania Ministrowi Rolnictwa i D. P.

ROZDZIAŁ IV.

Wykłady i zajęcia.

§ 25. Nauka w szkołach dla leśniczych trwa niemniej, niż jedenaście miesięcy. Rok szkolny zaczyna się 1-go września, a kończy się z dniem 31-go lipca następnego roku i dzieli się na 3 tercjały.

§ 26. Zakres nauki w szkole obejmuje wykłady teoretyczne poszczególnych przedmiotów i zajęcia praktyczne.

§ 27. Przedmioty, wykładane w szkole dzielą się na 3 grupy: ogólne, zawodowe i pomocnicze.

Do grupy pierwszej należą: język polski, nauka o Polsce współczesnej, matematyka, botanika, zoologja, higjena i ratownictwo.

Do grupy drugiej należą: miernictwo, nauka o siedlisku, hodowla, ochrona i użytkowanie lasu, pomiar drzew i drzewostanów wraz z zasadami urządzenia gospodarstwa leśnego, zarys prawoznawstwa i administracji leśnej, zarys budownictwa leśnego, łowiectwo.

Do grupy trzeciej należą: rybactwo, rolnictwo, sadownictwo i pszczelnictwo, rysunki i kreślenie.

Nauczanie poszczególnych przedmiotów odbywa się według szczegółowego programu, który wydaje Minister Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

§ 28. Terenem zajęć praktycznych są lasy nadleśnictwa, w którem mieści się szkoła.

W razie potrzeby zajęcia odbywać się mogą w innych nadleśnictwach państwowych za zgodą kierownika danego nadleśnictwa.

§ 29. Wykłady odbywają się w ciągu całego roku z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

W czasie wykonywania cięć, upraw, zakładania szkółek oraz dla zorganizowania dalszych wycieczek, kierownik szkoły może zarządzić przerwę w wykładach.

ROZDZIAŁ V.

Opłaty szkolne.

§ 30. Nauka w szkole jest bezpłatna.

ROZDZIAŁ VI.

Egzaminy i świadectwa.

§ 31. W końcu lipca każdego roku odbywa się egzamin przed osobną komisją egzaminacyjną. Egzamin jest ustny, a razie potrzeby i pisemny.

§ 32. Komisja egzaminacyjna składa się: z Naczelnika Zarządu Okręgowego Lasów Państwowych lub jego zastępcy, kierownika szkoły, nauczycieli i wizytatora, względnie specjalnego delegata Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych. Przewodniczy komisji Naczelnik Zarządu Okręgowego Lasów Państwowych lub jego zastępca.

§ 33. Orzeczenie o wyniku egzaminów wydaje komisja egzaminacyjna. Decyzje w tej sprawie zapadają większością głosów; w razie równości głosów rozstrzyga głos przewodniczącego.

§ 34. Uczeń, który na egzaminie otrzyma ocenę niedostateczną z jednego przedmiotu w grupie I lub II, albo z dwóch przedmiotów w grupie III, albo jednego w grupie I lub II

i jednego w III, ma prawo egzamin z powyższych przedmiotów powtórzyć po upływie roku.

Uczeń, który otrzyma większą ilość ocen niedostatecznych, musi powtórzyć kurs szkoły. Zarówno egzamin, jak i kurs szkoły wolno powtarzać tylko jeden raz, kurs jednak tylko wtedy, o ile wiek ucznia na to pozwala.

§ 35. Po złożeniu egzaminów uczeń otrzymuje świadectwo tymczasowe z ukończenia szkoły (podług wzoru nr. 2), opatrzone podpisem przewodniczącego komisji i kierownika szkoły oraz pieczęcią szkoły, względnie zaświadczenie (według wzoru nr. 3).

§ 36. Po zdaniu egzaminu uczniowie obowiązani są odbyć jednoroczną praktykę leśną w lasach państwowych, w miejscu, wskazanem przez Ministerstwo Rolnictwa i D. P. Przepis powyższy nie ma zastosowania do uczniów, którzy odbyli dwuletnią praktykę w lasach państwowych przed wstąpieniem do szkoły.

§ 37. Po odbyciu wymienionej w ustępie 2 § 36 praktyki i złożeniu szczegółowego dziennika czynności, poświadczonego przez przełożonego praktykanta, uczeń otrzymuje ostateczne świadectwo z ukończenia nauk (według wzoru nr. 4).

ROZDZIAŁ VII.

Przyjmowanie uczniów do szkoły.

§ 38. Warunki przyjęcia do szkoły są następujące:

a) wiek od 17 do 20 lat życia. W poszczególnych wypadkach przysługuje Ministerstwu Rolnictwa i Dóbr Państwowych prawo przyjmowania kandydatów, którzy ukończyli 20 rok życia;

b) obywatelstwo polskie;

c) ukończenie 7-oddziałowej szkoły powszechnej, szkoły wydziałowej lub 4 klas gimnazjum filologicznego lub realnego z wynikiem dostatecznym, względnie złożenie egzaminu w powyższym zakresie;

d) odbycie przedwstępnej praktyki w administracji leśnej conajmniej w ciągu jednego roku; kandydat na ucznia winien przedstawić dziennik czynności, prowadzony przez cały czas praktyki przedwstępnej, poświadczony przez zwierzchność praktykanta;

e) złożenie świadectwa prowadzenia się, wydanego przez urząd leśny, w którym kandydat odbywał praktykę, o ile zaś nie przechodzi bezpośrednio z praktyki do szkoły, przez urząd państwowy, komunalny lub parafjalny;

f) złożenie urzędowego świadectwa lekarskiego o stanie zdrowia kandydata i zdolności fizycznej do pełnienia służby

leśnej. Świadectwo to nie może być wystawione wcześniej, jak na miesiąc przed złożeniem podania o przyjęcie do szkoły;

g) zobowiązania rodziców lub opiekunów kandydata do regularnego wnoszenia opłat za utrzymanie w internacie szkolnym.

§ 39. Do podania o przyjęcie do szkoły dołączone być winny dowody, stwierdzające istnienie warunków, wymienionych w § 38, oraz własnoręczny krótki życiorys.

§ 40. Kandydaci przyjmowani są do szkoły raz do roku, przed rozpoczęciem I tercjału.

§ 41. Podania kandydatów przyjmuje Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych, w obrębie którego szkoła się znajduje. Zarządy Okręgowe Lasów Państwowych po rozpatrzeniu załączonych do podania dowodów przesyłają podania kandydatów, odpowiadających całkowicie wymaganiom, zawartym w § 38 i 39 wraz ze szczegółowym wykazem, sporządzonym według wzoru nr. 1, wszystkimi załącznikami i wnioskami swemi do Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

§ 42. O przyjęciu do szkoły decyduje Ministerstwo Rolnictwa i D. P. na wniosek odpowiedniego Zarządu Okręgowego Lasów Państwowych, przyczem Ministerstwu w razie potrzeby przysługuje prawo rozmieszczenia kandydatów w poszczególnych szkołach.

Ministerstwo Rolnictwa, decyduje również o tem, czy praktyka, odbyta przez kandydata (punkt d § 38) jest wystarczająca do przyjęcia.

§ 43. Podania o przyjęcie do szkoły składać należy w terminie od 1 do 15 czerwca. Podania złożone po tym terminie, nie będą uwzględniane.

§ 44. Podania, nie czyniące zadość wszystkim warunkom, wymienionym w § 38 i 39 nie będą rozpatrywane.

§ 45. Zarządy Okręgowe Lasów Państwowych nie później, jak 30 czerwca przesyłają podania, zgodnie z § 41 do Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

§ 46. Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych nie później, jak 1 sierpnia zawiadamia kandydatów za pośrednictwem Zarządu Okręgowego o przyjęciu do szkoły.

ROZDZIAŁ VIII.

Rejestr uczniów.

§ 47. W szkole prowadzony jest rejestr uczniów (według wzoru nr. 5).

ROZDZIAŁ IX.

Kancelarja, rachunkowość i kasowość.

§ 48. Kancelarję szkolną prowadzi urzędnik nadleśnictwa lub jeden z nauczycieli, wyznaczony przez kierownika szkoły.

§ 49. Kasę szkolną prowadzi kasa nadleśnictwa, przy którem szkoła się znajduje.

§ 50. Rachunkowość i kasowość prowadzona ma być zgodnie z przepisami prowadzenia rachunkowości i kasowości w nadleśnictwach (Dz. Urz. M. R. nr. 10 z r. 1919) i z instrukcją służbową dla nadleśniczych lasów państwowych (Dz. Urz. Min. Rol. nr. 25 z r. 1919) oraz z przepisami w przedmiocie obrotów pieniężnych w nadleśn. (Dz. Urz. Min. Roln. nr. 4 z r. 1921).

ROZDZIAŁ X.

Pieczęć szkolna.

§ 51. Szkoła posiada pieczęć z napisem: „Państwowa szkoła dla leśniczych w . . . . . .“.

ROZDZIAŁ XI.

Regulaminy szkolne.

§ 52. Tryb życia i zachowania się uczniów określa specjalny regulamin.

ROZDZIAŁ XII.

Postanowienia końcowe.

§ 53. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Równocześnie tracą moc obowiązującą wszelkie rozporządzenia w przedmiocie objętym niniejszem rozporządzeniem.

Minister Rolnictwa i Dóbr Państwowych: (—) J. Gościcki.

Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych

z dnia 30 stycznia 1925 r.

o zakresie uprawnień dyrekcyj lasów państwowych i nadleśnictw przy zawieraniu umów, dotyczących gospodarki w lasach państwowych.

Na zasadzie § 39 rozporządzenia Prezydenta Rzczypospolitej z dnia 30 grudnia 1924 r. o organizacji administracji lasów państwowych (Dz. U. R. P. nr. 119, poz. 1079) zarządza się co następuje:

§ 1. Dyrekcje lasów państwowych zawierają umowy o sprzedaż drewna i materjałów tartych, jak również o sprzedaż innych produktów leśnych i kopalnych w granicach postanowień, zawartych w pkt. 2 § 4 rozporządzenia Przezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 grudnia 1924 r. o organizacji administracji lasów państwowych (Dz. U. R. P. nr. 119, poz. 1079) i w trybie przez dotychczasowe przepisy i instrukcje wskazanym.

Oprócz tego — stosownie do pkt. 3 § 4 powołanego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej — dyrekcje lasów państwowych są upoważnione do zawierania w trybie przez dotychczasowe przepisy wskazanym następujących umów:

a) umów, przewidzianych w obowiązujących ustawach cywilnych jako umowy najmu rzeczy (Kodeks Napoleona), najmu mienia (tom X Zbioru Praw b. ces ros.), dzierżawy i najmu (Kodeksy Cywilne obowiązujące w b. zaborach austrjackim i pruskim), na podstawie najkorzystniejszych warunków, osiągniętych w drodze pisemnego lub ustnego przetargu, względnie zgłoszonych ofert, o ile roczny czynsz nie przekracza 50.000 zł a czas trwania umowy nie przekracza sześciu lat, przy umowach zaś, dotyczących rybołówstwa, — dwunastu lat;

b) umów wymienionych w pkt. a paragrafu niniejszego, z wolnej ręki, o ile czynsz nie przekracza 25.000 zł, a czas trwania umowy — sześciu lat;

c) umów kupna od najmniej żądającego lub sprzedaży najwięcej dającemu wszelkich, nie wymienionych w pkt. 2 § 4 powołanego wyżej rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, przedmiotów majątku ruchomego, o ile cena kupna lub sprzedaży, osiągnięta w drodze pisemnego lub ustnego przetargu, względnie zgłoszonych ofert, nie przekracza kwoty 50.000 złotych, w wypadkach zaś zawierania umów z wolnej ręki — 25.000 zł;

d) układów polubownych w sprawach o pretensje Skarbu Państwa lub przeciw Skarbowi Państwa, o ile wartość pretensji nie przekracza 50.000 zł., a termin uiszczenia Skarbowi Państwa należności nie przekroczy trzech lat;

e) umów, związanych z likwidacją serwitutów, komasacją i zamianą gruntów, zgodnie z obowiązującemi ustawami i przepisami;

f) wszelkich innych umów na podstawie najkorzystniejszych warunków, osiągniętych w drodze pisemnego lub ustnego przetargu, względnie zgłoszonych ofert, jakie z istoty administrowania lasami państwowymi wynikają, o ile suma zobowiązania umownego nie przekracza 50.000 zł, w wypadkach zaś zawarcia tych umów z wolnej ręki — 25.000 zł, a czas trwania umowy nie przekracza sześciu lat.

§ 2. Stosownie do pkt. 2 § 7 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 grudnia 1924 r. o organizacji administracji lasów państwowych (Dz. U. R. P. nr. 119, poz. 1079) nadleśnictwa są upoważnione do zawierania:

a) umów, dotyczących sprzedaży drewna oraz produktów leśnych i kopalnych w granicach i trybie, wskazanych

przez dotychczasowe przepisy i instrukcje dla nadleśniczych lasów państwowych;

b) umów, wymienionych w pkt. a § 1 niniejszego rozporządzenia, na podstawie najkorzystniejszych warunków, osiągniętych w drodze pisemnego lub ustnego przetargu, względnie zgłoszonych ofert, o ile roczny czynsz nie przekracza 500 zł. i wynosi conajmniej 90% dotychczasowego czynszu, względnie dotychczasowego dochodu, czas zaś trwania umowy nie przekracza sześciu lat;

c) umów, wymienionych w pkt. a § 1 niniejszego rozporządzenia, z wolnej ręki, o ile roczny czynsz nie przekracza 100 zł i wynosi co najmniej 90% dotychczasowego czynszu, względnie dotychczasowego dochodu, czas zaś trwania umowy nie przekracza trzech lat;

d) umów kupna od najmniej żądającego lub sprzedaży najwięcej dającemu wszelkich, niewymienionych w pkt. a § 2 niniejszego rozporządzenia przedmiotów majątku ruchomego, o ile cena kupna lub sprzedaży, osiągnięta w drodze pisemnego lub ustnego przetargu, względnie zgłoszonych ofert, nie przekracza kwoty 1.000 zł w wypadkach zaś zawarcia tych umów z wolnej ręki — 500 zł;

e) wszelkich innych umów, jakie z administrowania lasami państwowymi wynikają, na podstawie najkorzystniejszych warunków, osiągniętych w drodze pisemnego lub ustnego przetargu, względnie zgłoszonych ofert, o ile suma zobowiązania umownego nie przekracza 2.000 zł, w wypadkach zaś zawarcia tych umów z wolnej ręki — 1.000 zł, a czas trwania umowy nie przekracza jednego roku.

§ 3. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 lutego 1925 r.

Z dniem tym tracą moc obowiązującą wszelkie sprzeczne z niem przepisy i postanowienia.

Minister Rolnictwa i Dóbr Państwowych: Janicki.

Rozporządzenie Rady Ministrów
z dnia 24 stycznia 1925 r.

o zaliczeniu funkcjonarjuszów niższych, dyrekcyj lasów państwowych i nadleśnictw do poszczególnych grup uposażenia.

Na mocy § 29 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 grudnia 1924 r. o organizacji administracji lasów

państwowych (Dz. U. R. P. nr. 119, poz. 1079) zarządza się co następuje:

§ 1. Funkcjonarjuszów niższych dyrekcyj lasów państwowych i nadleśnictw zalicza się do poszczególnych grup uposażenia, ustalonych w § 29 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 grudnia 1924 r. (Dz. U. R. P. nr. 119, poz. 1079) według następującej tabeli.

Stanowisko służbowe funkcjonarjusza niższego:	Grupa uposażenia:
Brakarz	XI—X
Zawiadowca budynków .	XI- X
Magazynier	XI—X
Szofer-mechanik	X
Pomocnik leśny	XII—XI
Zawiadowca torów kolejkow.	XII—XI
Mechanik	XII—XI
Szofer	XII—XI
Werkmistrz	XIII—XII—XI
Maszynista	XIII—XII—XI
Prowadzący pociągi . .	XIV—XIII
Ogrodnik	XIV—XIII
Drogomistrz	XIV--XIII
Nadzorca leśny	XV—XIV—XIII
Palacz kolejkowy . . .	XV—XIV
Motorniczy	XIV
Woźni	XVI—XV
Hamulcowy	XVI—XV
Strzelec	XVI—XV
Dozorca torów kolejkowych	XVI—XV
Dozorca dróg leśnych .	XVII—XVI—XV
Dozorca składu drzewa .	XVIII—VXII—XVI—XV
Dozorca spławów i szluz.	XVII—XVI
Strażnik rybacki	XVII—XVI
Starszy gajowy	XVII - XVI
Gajowy	XIX—XVIII
Pomocniczy woźny . . .	XVII
Goniec	XVIII—XVII
Stróż	XIX

§ 2. Służbę na stanowiskach, dla których według tabeli, ustalonej w § 1 niniejszego rozporządzenia, przewidziano kilka grup uposażenia, nowowstępujący funkcjonarjusz niższy rozpoczyna w grupie najniższej.

Władzy naczelnej przysługuje prawo zaliczenia w drodze wyjątku do grupy bezpośrednio wyższej nowowstępującego na służbę funkcjonarjusza niższego, posiadającego dłuższą praktykę zawodową.

§ 3. Funkcjonarjusze niżsi, którzy w dniu 31 października 1924 r. pozostawali na stanowiskach analogicznych pod względem funkcyj służbowych do stanowisk, wymienionych w tabeli (§ 1 niniejszego rozporządzenia), a którzy na te stanowiska przejdą bezpośrednio ze służby w przedsiębiorstwie „Polskie Lasy Państwowe" do służby w dyrekcjach lasów państwowych i nadleśnictwach, otrzymują uposażenie tej grupy, jaka im przysługiwała w dniu 31 października 1924 r.

Postanowienia te nie dotyczą gajowych i stróżów, których zaliczenie reguluje przepis § 4 niniejszego rozporządzenia.

§ 4. Gajowi, którzy przejdą bezpośrednio ze służby w przedsiębiorstwie „Polskie Lasy Państwowe" do służby w dyrekcjach lasów państwowych i nadleśnictwach, zostaną zaliczeni do poszczególnych grup uposażenia, ustalonych w powyższej tabeli (§ 1) w sposób następujący:

a) do grupy XVII zostaną zaliczeni ci gajowi, którzy złożyli egzamin i ukończyli w dniu 31 października 1924 r. co najmniej 3 lata nieprzerwanej państwowej służby polskiej w zawodzie leśnym. W wyjątkowych wypadkach mogą być zaliczeni do grupy XVII gajowi, którzy nie złożyli egzaminu, w dniu 31 października 1924 r. ukończyli co najmniej 5 lat nieprzerwanej służby państwowej polskiej w zawodzie leśnym oraz posiadają długoletnią praktykę i szczególnie dobre kwalifikacje służbowe;

b) do grupy XVIII zostaną zaliczeni gajowi, którzy złożyli egzamin, do dnia jednak 31 października 1924 r. nie ukończyli 3 lat nieprzerwanej służby państwowej polskiej w zawodzie leśnym, tudzież ci z gajowych, którzy nie złożywszy egzaminu, ukończyli w dniu 31 października 1924 r. co najmniej 5 lat nieprzerwanej służby państwowej polskiej w zawodzie leśnym;

c) pozostali gajowi zostaną zaliczeni do grupy XIX.

Stróże, którzy przejdą bezpośrednio ze służby w przedsiębiorstwie „Polskie Lasy Państwowe" do służby w dyrekcjach lasów państwowych i nadleśnictwach, zostaną zaliczeni do grupy XIX uposażenia.

§ 5. Wykonanie niniejszego rozporządzenia powierza się Ministrowi Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

§ 6. Rozporządzenie niniejsze uzyskuje moc obowiązującą z dniem 1 lutego 1925 r.

Z dniem tym tracą moc obowiązującą wszystkie przepisy w przedmiocie objętym niniejszem rozporządzeniem.

Prezes Rady Ministrów i Minister Skarbu: W. Grabski.

Minister Rolnictwa i Dóbr Państwowych: Janicki.

Spis wszystkich lasów prywatnych, komunalnych, kościelnych i fundacyjnych w województwie Śląskiem, Poznańskiem, Pomorskiem i Łódzkiem

o powierzchni ponad 50 ha według stanu z 1924 r.

Zestawił W. PRZYBYLSKI.

(Ciąg dalszy.)

II. Województwo Poznańskie.

Licz. bież.	Nazwa majątku leśnego	Właściciel	Obszar ha
	Powiat Gostyń.		
67.	Daleszyn	Gmina	75,—
68.	Gogolewo	Stanisław Czarnecki	96,—
69.	Pudliszki i Rarzec	St. Fenryk	251,08
70.	Sarbinów	Roman ks. Czartoryski	427,82
71.	Dzięczyna	Aniela ks. Czartoryska	162,17
72.	Smolice	Helena hr. Zieten	356,95
73.	Drzewce	Jan hr. Żółtowski	360,64
74.	Skoraszewice	Bernard Sypniewski	79,64
75.	Rokosów	Jan ks. Czartoryski	235,87
76.	Poniec	Las kościelny	131,4
77.	Pępowo	Joachim v. Oertzen	1097,83
78.	Janiszewo (Wydawy)	Wojciech hr. Mycielski	175,—
79.	Gola	Edward Potworowski	252,52
80.	Jeżewo	Edward hr. Raczyński	298,96
81.	Godurowo	Marceli hr. Zółtowski	116,23
82.	Pożegowo (Dusina)	Seweryna Kurnatowska	178,07
83.	Wielka Łęka	Krysztof hr. Mielżyński	182,—
84.	Krajewice	Andrzej hr. Zółtowski	52,09
85.	Grodnica	Seminarjum duchowne w Poznaniu	71,21
86.	Błażejewo	Klasztor X. X. Filipinów	428,253
	Bodzewko	w Gostyniu „	363,949
	Drzęczewo-Piaski	„	313,466
87.	Kosowo i Siemowo	Gustaw Potworowski	242,81
88.	Bodzewo	Fundacja Kaulfuss Dumschow	94,—
	Powiat Krotoszyn.		
89.	Krotoszyn (część w pow. Odolan.)	Ks. Thurn i Taxis	12550,36
90.	Krotoszyn	miasto	497,177
91.	Baszków	Ks. Olgierd Czartoryski	2050,—
92.	Nowy Swiat (Dobrzyca)	Stanisława Czarnecka	126,53
93.	Bugaj (Koryta)	Zygmunt Czarnecki	544,62
94.	Konarzewo	Leon Szczepanowski	182,5

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pokwitowanie.

Pan Sell z Durowa złożył na ręce p. radcy Rolińskiego 20 zł na Fundusz dla wdów i sierot po zabitych przez kłusowników leśnikach, które przekazano do Banku Kwilecki Potocki i S-ka w Poznaniu.

Prezes Oddziału Poznańskiego Zw. Zaw. Leśn.
Przybylski.

Sprostowania.

W marcowym numerze „Przeglądu Leśniczego" zaszła pomyłka co do przestrzeni lasu p. Jana Lipskiego, las ten wynosi bowiem tylko 135,48 ha, a nie jak mylnie wydrukowano 247.

Redakcja.

W marcowym numerze „Przeglądu Leśniczego" została przeoczona uwaga, że artykuł p. Hryniewieckiego o kornikach był odczytem wygłoszonym na zebraniu lokalnego koła leśników w Sierakowie.

Redakcja.

